

gość niedzielnny

25 | II NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
ROK XLII
KATOWICE, 24. 6. 1973 R. CENA 1 ZŁ

Młodzież o Ewangelii

W Stanach Zjednoczonych grupa młodzieży ewangelickiej opublikowała manifest o problemie pokoju, z którym ściśle łączy się problem sprawiedliwości, przemocy, ubóstwa i głodu. Poniższy tekst należy rozumieć w kontekście problemów, jakie nurtują społeczeństwo amerykańskie, np. zagadnienie wojny wietnamskiej, rasizmu, bezrobocia.

Manifest ten poprzedza ilustracja: szereg złożonych rąk, wyciągniętych w stronę nieba, pod którymi widnieją słowa Ewangelii. Ma je wypowiedzieć Chrystus na Sądzie Ostatecznym. Słowa te opatrzone są refleksjami młodzieży. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mat. 5, 9)

— Toczy się wojna — a wy potworzyliście komisje.

— Toczy się wojna — a wyście powiedzieli: „To jest wina komunistów”.

— Widać stopy zabitych — a wy mówicie o bliźnim

— Widać stopy zabitych — a wy macie do zapłacenia rachunki za napalm.

— Byłem głodny — a wy urządziliście wyprawę na księżyc.
— Byłem głodny — a wyście mi powiedzieli: „Nasi przodkowie też byli głodni”.

— Słyszymy o przemocy — a wyście powiedzieli: „Nieszczęśliwcy zawsze będą”.

— Słyszymy o przemocy — a wyście powiedzieli: „Nie ma powodu do interwencji”.

— Chciałem sprawiedliwości — a wy powiedzieliście: „Prawo i porządek przede wszystkim”.

— Chciałem sprawiedliwości — a wy powiedzieliście: „Przykro mi, ale proszę przyjść jutro”.

— Byłem bezrobotny — a wy powiedzieliście: „Nie przyjmujemy osób powyżej 35 lat”.

— Byłem bezrobotny — a wy powiedzieliście: „Teraz mamy maszyny, które wykonują tę pracę”.

— Prosiłem o mieszkanie — a wy powiedzieliście, żeby czekać.

— Prosiłem o mieszkanie — a wy powiedzieliście: „Bóg pośpieszy Ci z pomocą”.

K. W.

Opracowano na podstawie „La Chiesa nel mondo”, 1973, 3, 21.

OFIARA CHORYCH

Rokrocznie od 40-stu z górą lat w dniu Zielonych Świąt, Kościół zwraca się do chorych z apelem, by zechcieli ofiarować swe cierpienia w intencji dzieła misyjnego. Dekret soborowy mówi: „Szczególnie jednoczą się z Chrystusem cierpiącym dla zbawienia świata ci, których gnębi ubóstwo, śla bość, choroba, rozmaite troski — ich to Pan w Ewangelii nazwał błogosławionymi”.

Misyjny Dzień Chorych ma na celu pogłębienie zrozumie-

nia wartości modlitwy i cierpienia świadomie przyjętego i ofiarowanego Bogu na rzecz misji; ma w nich również odnowić gotowość współpracy z dziełem misyjnym, przez ukazanie wszelkich potrzeb Kościoła w tej dziedzinie. Ma być nową zachętą, by zechcieli z całego serca pomagać tym, którzy w pocie czoła trudzą się nad zdobywaniem dusz odkupionych bezcenną Krwią Zbawiciela świata. (K)

POLAK O PAWLE VI

W Rzymie ukazała się niedawno nowa, wydana po włosku książka polskiego pisarza i myśliciela Jerzego Brauna pt. Paolo VI e la riforma morale della politica — Paweł VI i reforma moralna polityki. Do pracy tej dodane zostały dwa uzupełnienia, jedno poświęcone podróży Ojca św. do krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu i drugie dotyczące

rymskiego Synodu Biskupów w 1967 r. (H)

NA MONTE CASSINO

W dniu 18. V. z okazji przypadającej na ten dzień 29 rocznicy bitwy pod Monte Cassino Mszę św. na tamtejszym cmentarzu wojennym polskim odprawił ks. biskup Władysław Rubin. Uczestniczyło w niej liczne grono Polaków z Rzymu i okolicy. (H)



OPIS KONCEPCJI NR 1.

Prezentowany szkic koncepcyjny kościoła posiada nieregularny rzut poziomy, o dystyngowanych, opływowych formach, które znalazły swój odpowiednik także w ukształtowaniu bryłowym.

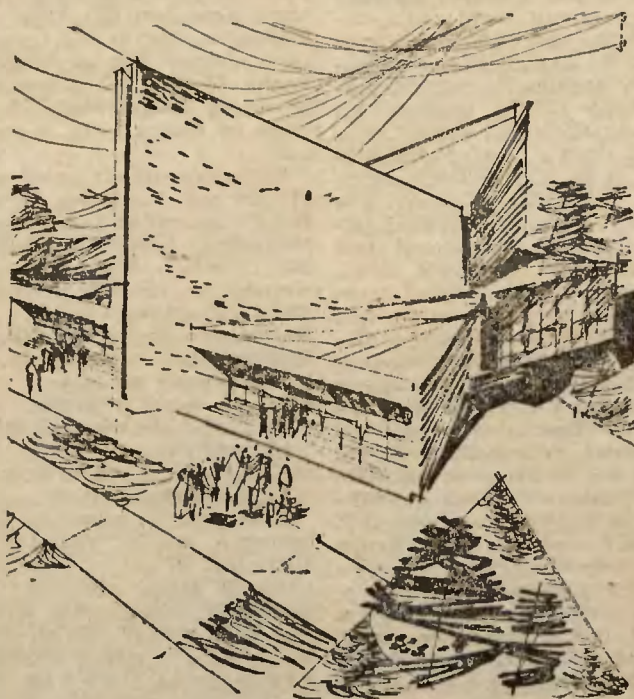
Tak uformowane wnętrze stwarza możliwość uzyskania wydzielonej przestrzeni dla takich funkcji sakralnych jak codzienne nabożeństwa, chrzty, pogrzeby przy jednoczesnym włączeniu niektórych pomieszczeń w obraz całego wnętrza. Obok walorów rzeźbiarskich bryły kościoła, na szczególną uwagę zasługuje elastyczność możliwości kształtowania wnętrza. (J. M.)

Propozycje nowej architektury kościelnej

OPIS KONCEPCJI NR 2

Rzut poziomy kościoła stanowią dwa przenikające się trójkąty. Efektem przenikania jest romb stanowiący główny trzon i cztery trójkąty kształtujące część niższą.

Prostokreślny układ rzutu stwarza możliwość formowania wnętrza w zależności od potrzeb lokalnych. Możliwość stosowania zróżnicowanej wysokości w części głównej i w bocznych kaplicach, prócz walorów plastycznych, wpływa na ekonomikę użytkowania. (J. M.)



Miejscowością znaną w Polsce z kultu maryjnego jest wieś Gidle. Położona jest ona w powiecie Radomsko, w województwie Łódzkim, na t.z.w. wyżynie łódzkiej, na północnym zboczu doliny wyłobionej przez rzekę Wartę i jej dopływ Wierciec. Gidle leżą na południe od Radomska, w odległości około 14 km. Na wschód od osiedla, w odległości około 2 km, a w większym promieniu na północy rozciągają się lasy, pokrywające urozmaiconą rzeźbę polodowcową. Gidle były niegdyś gniazdem zamożnej rodziny Gidzielskich zwanych też Gidelskimi, herbu Poraj.

Wśród kilku zabytkowych kościołów najstarszy jest kościół modrzewiowy, zbytek budownictwa drewnianego w Polsce. Parafia gidelska zapewne jest bardzo stara, może sięga nawet pierwszych lat zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce. Napis, który był umieszczony na kościele, podawał rok założenia świątyni — 1059. Również tradycja miejscowa mówi o starożytności kościoła. Odnowiony był w roku 1768. Niewątpliwie fundacja kościoła należy do bardzo starych, świadczą o tym i akta kościelne, w których znajduje się opis jego wizytacji odbytej w r. 1524 przez sławnego Jana Łaskiego, prymasa i kanclerza wielkiego koronnego. Ów mały kościółek modrzewiowy jest bardzo pięknym zabytkiem. Dach szczytowy pochylony, z deszczulek drewnianych zbudowany, ściany wzmocnione podporami z drzewa modrzewiowego. Stoi w otoczeniu starych lip.

Wielkie znaczenie dla rozwoju Gidel posiadało ciekawe wydarzenie. W maju 1516 roku włościanin, który miał się nazywać Jan Czecek, wydobyl przy oraniu ziemi małą kamienną figurkę Najświętszej Maryi. Zastąpiła ona niebawem cudami. Na miejscu znalezienia figurki dziedzic wsi Adam Gidzielski (albo Gidelski) postawił krzyż drewniany, a na nim umieścił figurkę Najświętszej Maryi Panny. Syn Adama, Marcin Gidelski (albo Gidzielski) zbudował tam kapliczkę drewnianą, a niedługo potem w tymże samym miejscu Anna z Rusocic, wdowa po Janie Wojciechu Dąbrowskim, kasztelanie wielkuskim, wystawiła murowany kościółek i oddała go w opiekę Ojców Dominikanów, którym również podarowała wieś Wojnowice. Fundację tę potwierdził biskup Wojciech Gembinski w r. 1621. Staraniem O.O. Dominikanów i ich kosztem wzniesły się mury klasztoru i piękny kościół był ostatecznie ukończony w roku 1649, a w r. 1656 konsekrowany przez Adama Grodeckiego, sufragana gnieźnieńskiego. Zamożność

tej świątyni musiała być wielka, kiedy w tym samym roku na potrzeby kraju w czasie najazdu Szwedów na Polskę wzięto stąd prócz pieniędzy 105 grzywien srebra. Król Jan Kazimierz, wynagradzając tę ofiarę, wydał Dominikanom przywilej ochrony od kwaterek i egzekucji przechodzących wojsk, uwalniając wsi klasztorne od tych ciężarów.

Figurka Najświętszej Maryi Panny, której cudowność już w r. 1616 uznana była przez wyższe władze duchowne, kosztem biskupa kijowskiego została w ołtarzu pięknie przyozdobiona. Cuda na tym miejscu doznawane zostały ponownie przez arcybiskupa Macieja Lubiąńskiego rozpatrzone i dekretem z dnia 30 listopada 1651 zatwierdzone jako prawdziwe.

Odwiedzali to miejsce cudami słynące królowie polscy: Władysław IV i brat jego Karol, biskup wrocławski, król Jan Kazimierz i Michał Korybut Wiśniowiecki, który tu zostawił w darze złoty relikwiarz. Również wiele innych znakomitych osobistości tu przybywało. Miejsce to do dziś sprowadza wielu pobożnych pielgrzymów, szczególnie w czasie świąt odpustowych.

Jest jeszcze w Gidlach trzeci kościół, który wznosi się na półd. krańcu wsi, nad rzeką Wierciec. Jest to dawny kościół OO. Kartuzów. W połowie XVII w. ówczesna właścicielka Gidel, Zuzanna z Przerębskich Oleska zapisała dobra swoje OO. Kartuzom w Paradyżu pod tym warunkiem, że ufundują w Gidlach klasztor. W roku 1640 wzniosła dla nich świątynię drewnianą, na miejscu której stanął w roku 1768 piękny murowany kościół barokowy. Kościół ten jednak w porównaniu z kościołem OO. Dominikanów, w którym znajdowała się cudowna figurka Najświętszej Maryi, był raczej opuszczony. Zabudowania klasztorne od dawna leżały w gruzach.

Kilka słów należy poświęcić „Pieśni o Matce Bożej Gidelskiej”, pochodzącej z pierwszej połowy XIX wieku. Autor jest nieznany. Pieśń zaczyna się od słów prostych, przemawiających do serca ludu. Najświętsza Panno Gidelska! Tyś jest Pani Archanielska. Wielkie cuda uczyniła. Gdyś się w roli objawiła.

Objawiłaś się wieśniakowi, Pracowitemu rolnikowi. Który orał w par hdyłety I wyorał obraz święty.

Potem pieśń opowiada legendarne dzieje znalezionej figurki. A więc o tym, jak ów wieśniak zabrał cudowną figurkę do domu, gdzie schował ją do skrzyni. Ale oto jak by za karę — ciężka choroba zwała się na niego i na całą jego rodzinę. Miał w domu pobożną komornicę, która tę skrzynię otworzyła.

Gdy takową otworzyła,

Sprawy istotne zawsze aktualne

Wystawienie „Dziadów 1973” w teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w reżyserii Konrada Swinarskiego stało się wielkim wydarzeniem kulturalnym w Krakowie. Do końca bieżącego roku są wykupione wszystkie bilety a kasa teatru przyjmuje zgłoszenia na 1974 r.

Wydać się, że przyczyną tak wielkiego powodzenia znanego dramatu jest najpierw ciekawa inscenizacja a także wierność Mickiewiczowi. Wierne odczytanie myśli autora ukazuje nam „Dziady” w nowej szacie.

Przedstawienie odbywa się w całym wnętrzu Starego Teatru. Schody wiodące na pierwsze piętro są udekorowane połączonym krzyżem z czarnym krzyżem, podobnym do krzyża Jadwigi w wawelskiej katedrze. Pod krzyżem siedzi prawdziwy dziad z ulicy. Mógłby być symbolem człowieka odpoczywającego w cieniu Chrystusowego krzyża. Pierwszą część dramatu ogląda się w holu. Przypomina on kaplicę. Na ołtarzu ustawiono duży obraz Matki Boskiej, święce. Oryginalna muzyka współczesna i efekty świetlne pogłębiają tajemniczość ludowego obrzędu zwanego dziadami. Wszystko dokonuje się w bezpośredniej bliskości zdumionych widzów.

Druga część przedstawienia odbywa się we właściwym pomieszczeniu teatralnym z tym, że najróżniej akcja toczy się na scenie. Cała przestrzeń widowni została przedzielona trzymetrowym pomostem w kształcie krzyża, na którym odbywa się dalsza akcja mickiewiczowskiego dramatu. Ta bliskość aktora i widza stwarza niepowtarzalny nastrój. Wszyscy wspólnie przeżywają to widowisko, które jest właściwie jednym wielkim obrzędem.

K. Swinarski za A. Mickiewiczem mocno podkreślił problemy ogólnoludzkie w „Dziadach”. Chodzi o wątek metafizyczny utworu. Walka o duszę Gustawa — Konrada między aniołem światłości i ciemności dziwnie wciąga widza i nie trudno przejść do sytuacji współczesnych i bliskich. W tym miejscu przychodzi na pamięć dramat Teodora Dostojewskiego pt. „Biesy”, grany z powodzeniem na tej samej scenie. Zaciełrzewiony i zbur-

towany Gustaw — Konrad jest nam bliski w swej drodze do Boga, mimo swego profetycznego romantyzmu. „Dziady” w ten sposób jawią się nie tyle jako utwór o doli nieszczęśliwego kochanka czy o niewoli narodowej, ale jako utwór uniwersalny o zawsze istotnych zagadnieniach filozoficznych. Fabuła staje się pretekstem do bardzo egzystencjalnych rozważań o własnym przeznaczeniu. Chyba to decyduje o żywotności tego przedstawienia i sile oddziaływania na współczesnych.

Sam Swinarski pisze, że „Dziady” Mickiewicza to utwór traktujący o problemie „ja, społeczeństwo i kosmos”. W pojęciu kosmosu mieści się właściwie wszystko, także Bóg. Według Swinarskiego ideą najogólniejszą „Dziadów” jest sprawa doskonalenia człowieka, które polega na przezwyciężaniu wszelkich ziemskich ograniczeń. Mickiewicz dokonał tego, czego najczęściej nie robimy już dzisiaj. Człowiek nie może żyć bez tego, aby w pewnym momencie swego istnienia nie odwołać się do zasadniczej hierarchii wartości.

Ujawnia się tu nowa funkcja współcześnie wystawionych „Dziadów”. Wpisany jest w nie model wartości, którego brak odczuwamy dzisiaj dotkliwie.

Ks. D. Ziśma

Jerzy Prośba

Świat człowieka

z łona matki
do jej piersi
z rąk matki
do rąk ojca
z domu do szkoły
przez oceany
i kontynenty
na Księżyc
i inne planety
i z powrotem na ziemię
na ojcowiznę
do domu
od okna do okna
od stołu do pieca
od krzesła do łóżka
między „cztery deski”
oto świat człowieka
Słowo Boże:
„Obietnicę, którą On nam dał,
jest Żywoć wieczny”

Jasność ją wielką okryła.
Pobiegła wtedy do klasztoru
i zakonnikom powiedziała, co się stało.

Przyszło bractwo ze
święcami
wzięli obraz z klejnotami.
Postawili go w wielki ołtarz.
Jednak figurka cudownie
dwa razy z ołtarza uchodziła
i wracała na tę rolę, gdzie
była znaleziona.

Ten trzeci raz przemówiła:
Zanieś mnie na tę rolę.
Bo ja tam mam dobrą wolę.

Na mej roli klasztor stanie.
Pieśń kończy się modlitwą:
Najświętsza Panno Gidelska,
Tyś jest Pani Archanielska.
Nie opuszczaj nas w

potrzebie,
Którzy wołamy do Ciebie.
O Matuchno! gdyś tak
wierna,
Bądźże dla nas miłosierna.
Obroń nas w dzień i w

nocy,
Bądź nam zawsze ku
pomocy.
Dr Jan Rogowski

Modlitwa Chrystusa jest moją modlitwą

„Nie umiałem się nigdy modlić. — Czy rzeczywiście kiedyś się modliłem?”

Takie i podobne oświadczenia nie są wcale takie rzadkie. A co ja na ten temat powiem? Czy powodem tego nie jest brak zrozumienia, czym jest nasza modlitwa?

Otoż musimy zrozumieć, że nie tyle chodzi o to, „by się modlić”, ile raczej o to, by połączyć się, zjednoczyć się z modlitwą, która już jest w nas gotowa. Modlitwa chrześcijanina nie jest bowiem dziełem człowieka, lecz dziełem, czynnością Boga w człowieku. Od chwili chrztu św. i gdy trwamy w stanie łaski uświęcającej, jest w nas i modlitwa, wprawdzie nie w stadium wróżliwego uczuć czy myśli, lecz głęboko w sferze naszego jestestwa, w tej najintymniejszej, wewnętrznej krypcie, gdzie mieszka Duch Święty. „Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Ducha Świętego?” (I Kor 6, 19) — przypominam nam św. Paweł. Tenże sam „Duch Święty — poucza nas Apostoł — przychodzi nam z pomocą w naszej słabości, gdyż my sami nie umiemy się modlić, jak należy. Wtedy Duch Święty stawia się za nami w błagalnym wzdychaniu, którego w słowach ująć nie można. A Jego stawianictwo odpowiada myśl Bożej” (Rz. 8, 26—27 — wg Biblii Jerozolimskiej).

Duch Święty to Duch Chrystusa Pana. „Duch Święty, który od Ojca i ode mnie pochodzi” — sam Chrystus Pan nam to oświadczył. Dlatego też Jego modlitwa w nas jest zasadniczo dziecięcym wołaniem, wezwaniem i okrzykiem czułości. Zapewnia nas o tym św. Paweł: „Dowodem tego, że jesteśmy dziećmi Bożymi, jest to, że posłał Ducha Syna swego do serc naszych, który woła: „ABBA — OJCZE!” (Gal. 4, 6).

Słowo „Abba” w ludowym języku aramejskim było okrzykiem radości i miłości małych dzieci rzucających się ojcu na szyję. W polskim języku słowo „Abba” można by oddać tak mniej więcej: „mój umiłowany ojciec!”.

Ale powiecie może: dlaczego w takim razie zachęca nas do modlitwy tak Chrystus Pan: „Należy się zawsze modlić”, jak i święty Paweł „Modlcie się bezustannie”, dlaczego Kościół podaje nam tyle tekstów modlitewnych, jeśli modlitwa jest już w nas gotowa, jeśli jest ona nie tyle moją sprawą, ile Ducha Świętego?

Owszem, jest ona w nas, lecz tak, jak płomień w lampie Oliwa czy nafta musi pod trzymać ten płomień, bo inaczej osłabnie i wygaśnie. Ta oliwa podtrzymująca w nas modlitwę Ducha Świętego jest miłością ku Bogu. Przypomnijcie sobie przypowieść o mądrych i głupich pannach. Głupim za brakło oliwy — Bożej miłości

— i celu swego nie osiągnęły. Wykluczone zostały z godów weselnych i ze szczęścia niebieskiego.

Przez modlitwę należy rozumieć nie jakieś wzruszenie religijne, jakieś uczucie, lecz całkowite i zasadnicze przyłączenie naszej woli do woli i działania Ducha Świętego. Chrystus Pan wyraził to w słowach: „Ten mnie miłuje, kto zachowuje moje przykazania”.

To przyłączenie różni się w poszczególnych duszach. U jednych jest ono bardzo ubogie, pełne wahania. U Świętych jest przejrzyste, stanowcze, żarliwe, podyktowane głęboką wiarą i intensywną miłością. Im nie wystarczają przykazania i rady ewangeliczne. Oni usiłują unikać nawet niedoskonałości, wynikających najczęściej z łamania Reguł przez innych.

A zatem jakoś naszej modlitwy mierzy się jakością naszego przyłączenia do modlitewnej działalności Ducha Świętego w nas. W ascetyce mówimy o kierowaniu się we wszystkim natchnieniami Ducha Świętego, o współdziałaniu z Jego darami.

Istotną więc rzeczą jest poświęcić czas na modlitwę dlatego, że nasze wewnętrzne przyłączenie do Boga w ciągu naszych czynności w ludzkim natłoku pod wpływem różnych trosk, przyjemności czy przykrości rozluźnia się i umniejsza. Często, gdy przychodzimy na modlitwę, nasze myśli są rozproszone tak, jak gromada wróbił na drzewie i okolicznych krzewach. Musimy się zebrać w sobie, skupić, a to wymaga czasu. W miarę jak umacnia się nasza wiara w obecność Boga w nas, umacnia się też i nasze przyłączenie do Boga oraz aktualizuje się nasza miłość ku Niemu.

Przyjdzie jednak dzień, w którym nie trzeba będzie przeznaczać specjalnego czasu na modlitwę, bo to nasze intymne przyłączenie do modlitwy Ducha Świętego stanie się żywe, trwałe a nasze zajęcia nie zamagają go. Wtedy nieść nas będzie i ożywiać zryw Ducha Świętego, czy to będziemy chodzili, pracowali, mówili czy nawet śpali. „Ja śpię, a serce moje czuwa” (Pieśń nad Pieśniami).

Tę ciągłą modlitwę zaleca Chrystus Pan swoim uczniom. „Należy się ciągle modlić” (Lk. 18, 1) Święty Paweł zaś pisze do Tesaloniczan: „Zawsze się radujcie, taka jest bowiem wola Boża względem was” (I Tes. 5, 16—17).

Chcimy teraz zrozumieć to, co powiedziałem na początku. Nie chodzi tu o to, by modlić się, ile by połączyć się aktem wiary z modlitwą Chrystusa, Jego Ducha, przyłączyć do niej. Jeśli tak czynić będziemy i wytrwamy z odwagą i cierpliwością, będziemy mogli powiedzieć z własnego do-

Trzecia Sesja Synodu Diecezji Katowickiej

Trzecia z kolei sesja informacyjna synodu katowickiego odbyła się w niedzielę, 13 maja 1973 r., w kościele akademickim w Katowicach (krypta katedry) przy udziale delegatów z poszczególnych parafii diecezji katowickiej.

Przebieg obrad był następujący: 1. Intronizacja Pisma św. dokonana przez ks. Bp. Domina. Odczytał urywek z Ewangelii św. Jana 2, 13—21 o znaku oczyszczenia świątyni. 2. Słowo wstępne Bpa Ordynariusza. 3. Program spotkania — odczytał Ks. B. Woźnica, sekretarz synodu. 4. Wykład o muzyce religijnej. 5. Wykład o wyposażeniu kościołów w diecezji katowickiej. 6. Wykład o śpiewie chóralnym. 7. Msza św. — Homilię wygłosił ks. dr habilitowany Romuald Rak. W czasie Mszy św. chór wykonał śpiewy: Egoriańskie na Introit, Kyrie i Agnus Dei, Wacława z Szamotuł: Ach mój niebieski Panie oraz A. Mozarta: Ave verum.

Obrady rozpoczęły się o godz. 15.00 i trwały niespełna dwie godziny. Tematem sesji była sztuka kościelna. Wygłoszono trzy wykłady.

W dziedzinie muzyki religijnej referent, prof. Dr Adam Mitscha, wysunął następujące postulaty: 1. zebranie wszystkich pieśni religijnych. 2. rewizja tekstów. 3. nietolerowanie amatorstwa przy wprowadzaniu nowych pieśni religijnych. 4. akcentowanie prawidłowego wykonawstwa pieśni. 5. czynny udział ludzi w

jednogłosowym śpiewie 6. pielęgnowanie muzyki religijnej 7. opracowanie nowych form religijnomuzycznych.

W sprawie wystroju kościołów zwrócono uwagę na: 1. realizację norm ustalonych przez II sobór watykański w konstytucji o liturgii 2. powierzenie wystroju wnętrza kościelnego wyłącznie plasterkom, tj. ludzom powołanym do tworzenia i wykrywania piękna w tajemnicach wiary.

Uwagi o fachowym wystroju kościołów zilustrowaną przeźroczami przedstawiającymi kilka kościołów wyposażonych przez plasterków.

Ks. docent K. Mrowiec, kierownik katedry muzykologii na KUL omówił zasady o śpiewie chóralnym jako ważnym elemencie w liturgii.

Przebieg obrad urozmaicały występy chóru akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykonano: 1. I. Strawińskiego — Pater noster i Ave Maria 2. Ks. H. Felchta — Chroń, Panie 3. A. Scarlatti — Exultate Deo 4. L. Boellmanna — Toccata na organy ze „Suty gotyckiej”, wykonał ks. E. Poloczek 5. Jesu, spes mea — wykonała Grażyna Helner.

Obradom przewodniczył Ks. Bp H. Bednorz. Po zakończeniu wykładów Bp Ordynariusz odprawił Mszę św. Uczestnikom trzeciej sesji synodalnej rozdzielono streszczenie wykładów w tym celu, aby mogli podzielić się nim ze swoimi rodzinami parafialnymi. **Kronikarz**

MUZEUM CHRZEŚCJAŃSKIE

W Ostrzyhomiu na Węgrzech (Esztergom) zostało ostatnio ponownie otwarte odrestaurowane Muzeum Chrześcijańskie. Z tej okazji Ojciec św. Paweł VI ofiarował dla tego muzeum cenny krzyż, bogato zdobiony brylantami. Dar Ojca św. przywiózł do Ostrzyhomia jeden z księży prałatów Kurii Rzymskiej, który zatrzymał się na Węgrzech przez trzy dni. Na uroczystości otwarcia ekspozycji nowo odrestaurowanej siedziby muzeum, którego dokonał miejscowy administrator apostolski mons. Imre Kisberk, obecni byli także przedstawiciele rządu węgierskiego. Ostrzyhomskie Muzeum Chrześcijańskie, w którym przechowywane są drogie dzieła sztuki, głównie obrazy i rzeźby, w tym wiele pochodzących

ze Słowacji, zostało w pełni odnowione dzięki pomocy finansowej państwa, arcybiskupa i Stolicy Świętej. (H)

ZGON KARD. LARRAONA

W Rzymie zmarł w wieku 85 lat były Wielki Penitencjariusz i prefekt Kongregacji Rytów, kard. Arcadio Maria Larraona. Zmarły kardynał był Hiszpanem i członkiem zgromadzenia Klaretynów. Ze śmiercią kard. Larraona Kolegium kardynalskie liczy 141 kardynałów. (K)

ROŚNIE LICZBA BENEDIKTYNÓW

Od mniej więcej stu lat rośnie liczba powołań do zakonu benedyktynów. Stwierdził to ostatnio na konferencji przeorów tego zakonu w San Diego, w Kalifornii, opat — prymas Rembert Weakland. On też po dał do wiadomości prasie katolickiej, że — w cyfrach okrągłych — liczba ojców i braci benedyktyńskich wynosi obecnie jedenaście tysięcy, a siostr benedyktynek dwadzieścia jeden tysięcy. (we)

świadczenia: „Chrystus jest moim życiem. Nie tylko modli się wraz ze mną, lecz także „we mnie” i przeze mnie. Nie ma dwóch modlitw obok siebie, lecz jedna modlitwa, która jest zarazem i całkowicie Jego i moja. Jest modlitwą we dwójkę”.

O. St. Foryst



Bliscy domu Zachariasza

„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie!” Okrzyk psalmisty to wybuch radości człowieka zdumionego samym sobą, uradowanego całą swoją egzystencją i fizycznością, i du chową. Czy jesteśmy zdolni do tak radosnej oceny naszego istnienia? Do tak trafnego wyrazu wdzięczności w stosunku do Boga? Z całą pewnością, jeśli zdobędziemy się na trzeźwe, refleksyjne spojrzenie na siebie samych i uwierzymy w prawdę, że „Bóg utworzył nasze nerki i utkał nas w łonie naszej matki”, jak w to uwierzył psalmista. Jakież to piękne i święte samochwalstwo ob jawia nam autor tego dziękczynnego wołania, samochwalstwo pokrywające się co do treści z wyrazem głębokiej czci dla Stwórcy wszelkiego życia i równie głębokiego szacunku wobec własnej egzystencji.

Objawione teksty otwierają nam oczy na głębię naszego istnienia. Jakież dalekie są te refleksje od naszych obiegowych hasel, które nam wma wiają różni jednoludni mędrcy czy też narzuca nam twar dą rzeczywistość codzienna, zawsze pełna przykrych niespo dzianek i jakże brutalnych zaskoczeń. Czytając dzisiejsze teksty liturgiczne, odnosimy wrażenie, że oglądamy jakieś bajkowe przeżroczka o rodow dze człowieka. Wydaje się, jak gdyby nas ich autorzy budzili z twardego snu po to, by nam uświadomić, jak wysoko go jesteśmy pochodzenia, jakie to szczęście być człowiekiem, jakie wyjątkowe mamy do spełnienia zadanie.

Zestawmy poszczególne cechy wymienione przez natchnio nych autorów i charakteryzu jące godność, znaczenie i rolę człowieka. W zestawieniu zachowajmy następstwo chro nologiczne, w którym Dawido wi należy się pierwsze miej sce, drugie zajmuje Izajas z, trzecie Łukasz. Najmłodszy z nich, Paweł, ujmuje w najkró tszej formie to wszystko, co nam jego poprzednicy przeka zali z dużą dokładnością.

Psalmista przedstawia czło wieka w pięknej, poetyckiej formie, przedstawia nam go ja ko wyjątkowe dzieło twórczej mocy Bożej. „Ty bowiem utwo

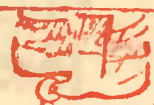
rzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dzień kuć Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę, nietajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi. Oczy Twoje widziały me czyny i wszystkie są spisane w Twojej księdze; dni określone zostały, choć żaden z nich jeszcze nie nastąpi”. Czytając te słowa, podziwiać trzeba, jak głęboko można przeżywać swo ją zależność od Boga.

Nietrudno odgadnąć, dla czego niejednemu z nas słowa psalmisty wydają się nieprawdopodobne w odniesieniu do codziennej rzeczywistości. Przy wyklisimy zaniechano do uzależ niania naszej egzystencji od różnorodnych uwarunkowań, w jakich żyjemy. Ani chwili nie dopuszczamy do siebie myśli, by Bóg mógł mieć wpływ na cały ten kalejdoskop niezależ nych od nikogo wydarzeń, kon fliktów i sporów. Umiejętność wzniesienia się nad wszystko, co widzi tylko oko, co słyszy tylko ucho, umiejętność spoj rzenia w głąb zjawisk w to czącej się historii poszczegół nego człowieka czy narodu, jest niełada wysiłkiem. Nazy wamy go wiarą. Nauczycielem wiary jest dla nas Dawid.

Prorok Izajasz w odróżnie niu od psalmisty akcentuje wyposażenie człowieka i zada nia, jakie ma do spełnienia w życiu. Ostry miecz — zastrzoż na strzała — sługa, w którym Bóg się rozślawić pragnie — światłość dla pogan — to obra zowe określenia uzdolnień czło wieka oraz istotnego celu wszystkich jego zadań. Prorok zmierza do tego, aby napelnić ludzi odwagą czyli wiarą w siebie i w swoje możliwości, nie na zasadzie pewności sie bie czy wyniosłości, lecz w oparciu o odważną wiarę w Boga.

Łukasz, opisawszy w szcze gółach na początku swej Ewan gelii rodowód i całokształt ży cia nie narodzonego jeszcze J: na Chrzciciela, kończy swój opis charakterystyczną uwagą o wrażeniu, jakie wśród młes z kańców Judei wywołały wypadki w domu Zachariasza. „Kimże będzie to dziecko? — pytają ludzie zdumieni nie zwykłymi okolicznościami, towarzyszącymi narodzeniu św. Jana. Łukasz uzasadnia ich

ŚWIĘTA
BOŻEGO
SŁOWA



UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA ŚW. JANA CHRZCICIELA CZYTANIE I Z PROROCTWA IZAJASZA

W owym czasie rzekł prorok do Izraela: Wyspy, posłuchajcie Mnie! Ludy najdalsze, uważajcie! Powołał mnie Bóg już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomnił moje imię. Ostrem mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zastrzoną, utulił mnie w swoim kołczanie. I rzekł mi: „Tyś Slugą moim, Izraelu, w tobie się rozślawię”. Ja zaś mówiłem: Próżno się trudziłem, na darmo i na nic zużywałem me siły. Lecz moje prawo jest u Boga i moja nagroda u Boga mego. Wsławiłem się w oczach Boga, Bóg mój stał się moją siłą. A teraz przemówił Bóg, który mnie ukształtował od urodzenia na swego Slugę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izrae la. A mówił: „To zbyt mało, iż jesteś mi Slugą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”.

(Iz. 49, 1—6).

ANTYFONA: Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie!

PSALM RESPONS.: Boże, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, gdy siedzę i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widziałeś moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. ✠ Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. ✠ I dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi.

(Ps. 138, 1—3, 13—14 ab, 14c—15)

CZYTANIE II Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH

W owych dniach Paweł rzekł do ludu zgromadzonego w synagodze: Bóg dla naszych ojców powołał na króla Dawida, o którym też dał świadectwo w słowach: Zna lazem Dawida, syna Jessego, człowieka po mojej myśli, który we wszystkim wypełnił moją wolę. Z jego to potomstwa, stosownie do obietnicy, wyprowadził Bóg Izraelowi Zbawiciela Jezusa. Przed Jego przyjściem Jan głosił chrzest nawrócenia całemu ludowi izraelskiemu. A pod koniec swojej działalności Jan mówił: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważać. Po mnie przyjdzie ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach”. Brać, synowie rodu Abrahama i ci spośród was, którzy się boją Boga! Nam została przekazana nauka o tym zbawieniu.

(Dz. 13, 22—26)

ALLELUIA: ALLELUJA. A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem to rując Mu drogę.

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA

Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ośme go dnia przyszli, aby obżreć dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: „Nie, lecz ma otrzymać imię Jan”. Odrzekł jej: „Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię”. Pytali się więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: „Jan będzie mu na imię”. I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwijał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozpo wiadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: „Kimże będzie to dziecko?” Bo istotnie ręka Pańska była z nim. Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem; a żył na pustko wiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem.

(Łk. 1, 57—66 i 80)

zdumienie słowami: „Bo istotnie ręka Pańska była z nim”.

Co działo się w domu Zachariasza, dokonuje się nadal w każdym domu narodzin nowego człowieka, chociaż na zasadach odmiennych. Bóg nie powtarza się, jak człowiek. Nie powtarza się w swoich zamysłach i planowaniach. Ma w sto sunku do każdego człowieka

Inne zamiary w niepojętym dziele zbawienia całej ludzkości. Zasadniczy rysopis człowieka pozostaje zawsze ten sam. Bóg wyposaża każdego człowieka bogactwami. Trzeba tylko odkryć w sobie Boże bogactwa, a nie chlepieć się własnymi osiągnięciami, dalekimi od zamysłów Boga.

I. Stachowski

Słynny swego czasu humanista z Norymbergi, Hartmann Schedel (†1514), w swojej Kronice świata napisał takie słowa: „...W Krakowie, przy kościele św. Anny znajduje się uniwersytet głośny z bardzo wielu sławnych i uczonych mężów, w którym uprawiane są wszelkie umiejętności: nauka wymowy, poetyka, filozofia i fizyka. Najbardziej jednak kwitnie tam astronomia, a pod tym względem — jak wiem to od wielu osób — w całym cesarstwie niemieckim nie ma szkoły sławniejszej...”.

Sława uczonych profesorów krakowskich sprawiła, że do Krakowa po naukę przyjeżdżali uczniowie ze wszystkich stron Europy. Księgi immatrykulacyjne roją się od nazwisk cudzoziemców. Pierwszym profesorem, który ugruntował sławę krakowskich nauk ścisłych, był Marcin Król z Żorawicy (zm. ok. 1460). Był on pionierem nowoczesnej nauki w Krakowie. Po odejściu z Krakowa wykładał w Bolonii, po czym wrócił do Krakowa i w tamtejszym uniwersytecie ufundował katedrę astronomii, która jeszcze w tym czasie była prawie że utożsamiana z astronomią. Uczniem Króla był Marcin Bylica z Olkusza (zm. 1493), profesor astronomii w Krakowie, później w Bolonii, Bratysławie a może i w Budzie. Mistrzem, którego już słuchał Kopernik, był Wojciech z Brudzewa (zm. 1495), prof. matematyki, astronomii, kanonik Krakowski a w końcu sekretarz Aleksandra — W. Ks. Litewskiego.

W r. 1491, w drugim półroczu, wraz z 68 innymi uczniami wpisał się w księgę immatrykulacyjną krakowskiego uniwersytetu Mikołaj Kopernik. Rektorem uniwersytetu był wtedy Maciej z Kobylina, prof. teologii, dr dekrétów, kanonik u św. Floriana i wicekanclerz UJ. Na podstawie spisu wykładów (Liber Diligentiarum) z tych czasów możemy się zorientować w wykładach uniwersyteckich. Słuchał więc Kopernik oprócz Wojciecha z Brudzewa, Jana Schelliniga z Głogowa, Michała Falkenera z Wrocławia, Marcina Biema z Olkusza, Jana Sommerfelda St., Wojciecha z Pniew i innych. Z w. wym. profesorów Jan Schelling z Głogowa wykładał astronomię i geografę, w której omawiał najnowsze odkrycia, Michał z Wrocławia — matematykę i astronomię. Jan Sommerfeld jako humanista komentował Arystotelesa i wykładał klasyków rzymskich.

Ponieważ w tych czasach nie było liceum w naszym znaczeniu, rolę szkoły średniej spełniał wydział sztuk wyzwolonych lub filozoficzny każdego uniwersytetu. Toteż kto chciał studiować teologię prawną czy medycynę, musiał najpierw skończyć studia na wydziale filozoficznym, i bywały wypadki, że profesor lub urzędujący dziekan wydz. filozof. był studentem jednego z trzech wym. wydziałów.

Mikołaj Kopernik zapisał się na wydział filozoficzny — rzecz jasna — spotkał rzeszę innych kolegów, których nam się udało odnaleźć, i o których chcemy tu opowiedzieć.

1. Starsi koledzy Mikołaja Kopernika:

Z starszych kolegów Kopernika zaznaczyli się w historii: 1. Adam z Bochynia (zm. 1514) studiował w l. 1486—92, był mistrzem sztuk wyzwolonych, we Włoszech zdobył doktorat medycyny i był później profesorem medycyny i rektorem UJ. Swoją wiedzą przyczynił



się do rozkwitu krakowskiego uniwersytetu.

2. Stanisław Borek (zm. 1556), immatr. 1488, został dziekanem kapituły krak.; okazał się zręcznym politykiem i wytrawnym prawnikiem, toteż został sekretarzem królewskim i jako taki jeździł w poselstwie do cesarza. Stanisław Borek to piękna postać kapłana i uczonego. Przed śmiercią rozdał dużą część majątku ubogim, część biednym studentom i magistrum, z reszty uczynił fundację stypendialną dla biednych studentów UJ, z której biedni studenci korzystali prawie przez cztery stulecia.

3. Piotr Tomicki, późn. biskup krakowski, spotkał się z Kopernikiem jeszcze na studiach w Bolonii.

4. Bartłomiej Tempelfeld z Wrocławia immatr. 1489 został bakałarzem trzy lata później, potem w Bolonii studiował medycynę.

5. Jan Karnkowski, wojewódzki rurski, studiował w Krakowie w l. 1489—91. Karnkowski został najpierw sekretarzem król. potem biskupem wrocławskim. Jako biegły dyplomata jeździł w poselstwie do króla węgierskiego.

6. Jan Pogarell ze Śląska pochodził ze zniemczonego rodu z Pogorzeli herbu Grzymała, został proboszczem w Strzelnie.

7. Jan ze Stopnicy (zm. 1518) studiował w l. 1490—98. Był filozofem stojącym na stanowisku skotyzmu, profesorem wydz. filozof., w końcu wstąpił do Bernardynów wykładając dalej na uniwersytecie.

8. Jakub Köbel z Heidelbergu (zm. 1533), immatr. 1490 r., zasłynął później jako poeta, matematyk, rysownik, drukarz i wydawca. Został pisarzem miasta Oppenheim i zachował długo w pamięci Kopernika.

II Równieśnicy Mikołaja Kopernika.

1. Andrzej Kopernik (zm.

1519), brat Mikołaja studiował w Krakowie w l. 1491—95, po tem też w Bolonii. Podobnie jak Mikołaj został też kanonikiem warmińskim. Był nieraz posłem do papieża.

2. Jan Sommerfeld Mł. (zm. 1520) pochodził z Łużyc. Był typem wędrownego humanisty, jeździł po Szwajcarii i Niemczech, został prof. w Wittenberdze, gdzie zaprzyjaźnił się z Lutrem i był nauczycielem Ulryka Huttena.

3. Paweł z Krosna (zm. 1517) wykładał od r. 1507 autorów klasycznych na uniwersytecie krak. Był jednym z propaga-

Mistrzowie i koledzy szkolni Mikołaja Kopernika

torów nowych kierunków humanizmu w Krakowie.

4. Marcin z Paulsdorfu ze Śląska był później wicedziekanem katedry wrocławskiej.

5. Wincenty Longinus ze Fryszatu (zm. 1503) został prof. uniwersytetu we Wiedniu, gdzie wykładał poetów klasycznych i matematykę. Jest to pierwszy Ślązak, który z rąk cesarza Maksymiliana I otrzymał wieniec laurowy.

6. Łukasz Noskowski studiował później w Bolonii, gdzie zdobył doktorat medycyny. W Krakowie wykładał medycynę i leczył takie osobistości jak: król Zygmunt Stary, biskup Piotr Tomicki i kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Był burmistrzem Krakowa, został też rektorem UJ.

7. Bernard Wapowski (zm. 1535) historyk, kartograf i mówca. Był urzędowym historykiem Zygmunta Starego, pozostawił po sobie kronikę. Pracował z Markiem z Benewentu nad nowym wydaniem Geografii Ptolemeusza.

8. Piotr Lobogot z Bazylei (zm. 1531) był rektorem szkoły przy kościele św. Elżbiety we Wrocławiu.

III Młodszy koledzy Mikołaja Kopernika.

W r. 1492 zostali immatrykulowani m. in.

1. Mikołaj z Tuliszkowa później krakowski profesor medycyny i lekarz prymasa Jana Łaskiego.

2. Stefan Rösslein z Augsburga późniejszy profesor matematyki we Wiedniu.

3. Henryk Bebel (zm. 1518) pochodził z Wirtembergii, później profesor poezji i retoryki w Tybindze, odznaczony również przez ces. Maksymiliana wieniec laurowym.

4. Jan Noskowski, brat Łukasza, był kanclerzem biskupa wileńskiego. W Bolonii zdobył doktorat medycyny i był — podobnie jak Mikołaj z Tuliszkowa — lekarzem prymasa Łaskiego.

W r. 1493 immatrykulowali się: 5. Waleriusz z Rothwylu (diec. Konstancja w Szwajcarii) znany jako wybitny kronikarz szwajcarski i lekarz w Bernie.

6. Wawrzyniec Międzyleski (zm. 1529) późniejszy biskup kamieniecki, dyplomata, poseł polski do papieża i nuncjusz papieski do cesarza. Biskup Międzyleski w polityce szedł za królową Boną, która używała go jako swego wysłannika w szczególnie trudnych kwestiach.

7. Jakub Wedelicjusz z Obornik studiował dalej prawo w Rzymie, został kanonikiem poznańskim i pisarzem kancelarii koronnej.

Okres włoski studiów Mikołaja Kopernika.

Po skończonych studiach krakowskich Kopernik udał się na dalsze studia do Włoch. Udał się najpierw do Bolonii, gdzie studiował prawo kanoniczne i astronomię. W Bolonii studiował w latach 1496—1500. Niestety nie wiemy, jacy profesorowie wykładali wtedy prawo kościelne, zresztą na tym wydziale zachodziły częste zmiany, natomiast znamy mistrzów innych wydziałów, których słuchał Mikołaj Kopernik. Do takich na pierwszym miejscu należał Dominik Maria Novara (1483—1501) profesor astronomii. Znaczenie Novary dla nauki jest duże, ponieważ on pierwszy rozdzielił astrologię od astronomii. Dominik Maria Novara poznał się wkrótce na wybitnych zdolnościach swego polskiego ucznia, który po krótkim czasie z ucznia przemienił się w przyjaciela, i obaj wspólnie prowadzili badania astronomiczne. Nie zaniedbywał też Kopernik dalszych studiów humanistycznych, słuchając tak wybitnych humanistów jak: Antoni Urceus Codrus — prof. greki i astronomii starogreckiej, Scipione z Mantui, Franciszek z Pawii czy Aleksander Achillini.

Z kolegów szkolnych Kopernika należy najpierw wymienić Marka z Benewentu późniejszego filozofa — nominalistę, astronoma, matematyka i geografę. Marek podobnie jak Kopernik był uczniem Novary i jest autorem najstarszej mapy polskiej w swojej „Sarmacji Europejskiej”, nad którą pracował z polskim kartografem Bernardem Wapowskim. Tu w Bolonii nasz Mikołaj poznał pewnego Hiszpana, który potem zasłynął w Polsce. Ten Hiszpan to Garsias Quadros z Sewilli. Do Polski przyjechał Quadros z wybitnym humanistą, biskupem płockim — Erazmem Ciołkiem, i został profesorem prawa na UJ. Garsias Quadros, podobnie jak większość cudzoziemców, potrafił szybko zrobić karierę. Został kanonikiem kieleckim a Zygmunt Stary używał go jako wybit-

(p. str. 6)

nego prawnika w zawiłych kwestiach politycznych, jak np. w kwestii krzyżackiej.

W Bolonii Kopernik ponownie spotkał się z Piotrem Tomickim, który tu w r. 1498 zdobył doktorat prawa. Piotr Tomicki (zm. 1635), późniejszy biskup krakowski i podkanclerz koronny należał do wybitnych humanistów — mecenasów XVI wieku. Opieką swoją otaczał artystów i uczonych a także akademię krakowską, której zapisał swój bogaty księgozbiór, i był fundatorem katedry prawa rzymskiego. Po Tomickim przyjechał do Bolonii jego siostrzeniec Andrzej Krzycki (zm. 1537). Krzycki to ciekawa postać dworaka. Zjadliwy satyrk a równocześnie obywatel lękający się o losy państwa polskiego. W końcu został przy masem Polski.

Miejscem następnych studiów Mikołaja Kopernika była Padwa, gdzie kontynuował studia prawnicze oraz studiował medycynę. Z dokumentu uniwersytetu padewskiego z r. 1500 możemy poznać skład tamtejszego wydziału medycznego. Według tego dokumentu dwóch profesorów zwyczaj. wykładało medycynę teoretyczną, dwóch medycynę praktyczną, i taka sama była liczba profesorów nadzwyczajnych. Dwóch chirurgów i tyluż objaśniających księgi arabskie go uczonego Avicenny uzupełniało kolegium profesorskie wydziału medycznego. Z medyków padewskich godzien uwagi jest Antoni Gazius, który — sprowadzony później do Polski — był lekarzem Zygmunta Starego, oraz Benedykt Tirriaci — medyk, astronom i matematyk. Słynnym humanistą tamtejszego uniwersytetu był Łukasz Gaurico z Neapolu, który papieżowi Pawłowi III przepowiedział jego wstąpienie na stolicę papieską. W Padwie Kopernik zapoznał się i zaprzyjaźnił się z słynnym swego czasu poetą portugalskim Ermico Caiado. Innym Polakiem poznanym w Padwie był Wojciech z Secemina, były student krakowski, potem Dominikanin i biskup sufragani poznaliśmy. Ku swemu zdumieniu spotkał również w Padwie na studiach medycznych swego byłego profesora z wydziału filozof. z Krakowa, Wojciecha z Szamotuł. Wojciech z Szamotuł zw. Krypa został lekarzem króla Aleksandra i jego matki Elżbiety Habsburżanki. Umarł młodo, a w testamentie swoim pamiętał o ubogich kościołach, szpitalach i przytułkach dla biedoty i o swoim mistrzu Stanisławie Bielu.

Końcowym etapem studiów Kopernika było uzyskanie doktoratu z prawa kanonicznego na uniwersytecie we Ferrarze w 1503 roku.

Poznaliśmy wielu uczonych, których Kopernik zawdzięczał swoją wiedzę i którzy przyczynili się do rozwoju jego geniuszu. Z niektórymi kolegami zachował przyjaźń do końca życia.

Ks. Jerzy Pluta

Wybierz mnie, mamoo...

Mój grzech, moja dola. Urodzę i wychowam — odpowiada krótko każdemu, kto próbował litować się nad jej stanem. Nie kryła oczu przed ludźmi, pracowała sumiennie, była uczynna i koleżeńska. W nocy dopiero, kiedy nikt nie widział i nie słyszał, wypłakiwała swój żal.

Niełatwo żyć na wsi pannie z dzieckiem. Nie załamywała się jednak i przede wszystkim dbała o małego. Boguś miał różową, uśmiechniętą buzię i zawsze czyste ubranka. Bardzo szybko — małeńki jeszcze — zrozumiał, że dobrej kobiecie, na którą mówi: mama, musi wiele pomóc. Nosił więc drzewo, rozpałał w piecyku, oczekiwał jej przyjścia przed furtką, trzymając w ręku miękkie pantofle. Potem, w izbie, zdawał poważnie sprawozdanie: nakarmiłem kury i gęsi, pies i kot też jadły.

— A ty? — pytała małego. — Ja z tobą... — i jedli razem bardzo blisko siedząc przy sobie.

Boguś podobny był do matki jak dwie krople wody: te same ogromne, niebieskie oczy, jasne pukle włosów, rysunek ust, owal twarzy.

Kiedy miał siedem lat, pracował już w polu na ich małeńkim zagonku, obeznany był z siewkami i kieratem. W sezonie Magdalena pracowała na pobliskiej budowie, dobrze płacili, odkładała pieniądze na mieszkanie, zamyślała przemieścić się z dzieckiem do miasteczka. Najwięcej radował się tymi planami Boguś. W długie zimowe wieczory snuli wspólnie marzenia o nowym mieszkaniu w mieście, o tych wszystkich niespodziankach, jakie miało przynieść miasto, ale tylko dobrych, pięknych niespodziankach. Może już za rok będą chodzić do prawdziwego kina? Mama obiecuje, więc tak będzie... A tymczasem z podwojonym zapalem wykonywał małymi rączkami swoje domowe obowiązki.

Na budowę przyjechali nowi robotnicy. Wysoki brunet od pierwszej chwili ścigał oczami

mi Magdalene. Kiedyś powiedział: przyjdź do hotelu, pokój 21...

— Ja nie taka — odpowiedziała.

— To ja przyjdę.

— Nie przyjmuję nikogo.

Boguś czesał długie włosy matki, bolały ją bardzo splekane od wapna ręce, włosy otwierały pęknięcia skóry do krwi. Wszedł bez pukania. Stał w progu. Magdalena poznała tynkarza z budowy.

— Mówiłam przecież, wyjdzie...

Nie wyszedł, usiadł na krześle rozglądając się po bardzo skromnej izbie.

— A ten czyj? — wskazał na małego.

— Syn.

— A ojciec?

— Umarł — skłamała. Boguś przytulił się do kolan matki. Przychodził całą jesień. Przynosił słodycze, owoce.

— Pobierzemy się — powiedział kiedyś i szybko dodał — ale małego oddasz gdzieś, do rodziny czy krewnych, przydad się... My będziemy mieć swoje...

— Nie oddam, on tylko mój — odpowiedziała Magdalena.

— To wybieraj...

Stali przed nią obydwoje: jeden wielki aż pod sufit, z kruczymi włosami i brodą, pewnie siebie, prawie zuchwały, drugi — małeńki i drobny jasnowłosy chłopczek z wylekłymi, błękitnymi jak niebo oczami.

— Wybierz mnie, mamoo — zawołał z płaczem i przypadł do nóg matki. Przytuliła małego Bogusia, powiedziała dobre słowo, ale przecież oczy na moment pobiegły za tym drugim, olbrzymim Bogumiłem.

Trzasnęły drzwiami, wyszedł... — Nikomu, nikomu cie nie dam, mój jesteś — ucieszyła synka, szlochającego jeszcze. Zasnęli razem, szczęśliwi. Za kilka dni przyszedł znów i już został. Ślub był najskromniejszy, bez przyjęcia. Ciasno zrobiło się w izbie od barczystej postaci mężczyzny. Tak to odchodził mały Boguś i usuwał się z domu. Pracował w polu,

raubał drwa, ciął sieczkę, było co robić. Najchętniej bawiłby małą Zosię, ale ojczym nie pozwalał. Właśnie wyciągnął ręce do siostrzyczki, gdy na głowę spadła mu ciężka łapa.

— Ile razy mam ci powtarzać, to nie lala...

Nie było matki w domu, nie miał kto obronić, rozżalony wybiegł na podwórze i jak zawsze w takich chwilach rzucił się w wir roboty. Rosła złota góra sieczki, łzami iskrzyły się drobne paciorki słomy i olbrzymiały do wirujących gwiazd. Prędej, prędzej obraca się koło, mała rączka znów przykładła wiechcie i... tak słabo pod sercem, mdło aż nogi się uginają, sterta sieczki jest miękka, jest mu dobrze, ociera łzy z twarzy... Boże, to krwawy strzęp, co się stało z ręką, gdzie ręka... Koszulą owija krwawiący kikut i resztą kami sił idzie w pola...

Znaleźli go nieprzytomnego wracający z pracy robotnicy. Myśleli, że uciekinier z PDDz w Mircu i tam go zanieśli. Wychowawca bez chwili zastanowienia odwiózł chłopca do szpitala. Boguś, po wyzdrowieniu, nie chciał wrócić do domu, ciągle powtarzał: Jestem bez ręki, nie tam po mnie.

A matka prosiła o to, odwieźdź syna, była czuła jak zawsze. Zamieszkał w PDDz w Mircu, tam znalazł swój własny kącik, pokochał nowy dom, a przede wszystkim swojego wychowawcę, pana Aleksandra.

Szkołę podstawową i zawodową ukończył z wyróżnieniem, zdobył zawód, jest cennym fachowcem. Mieszka w Warszawie, a przecież nawet wtedy, w te najcudowniejsze chwile marzeń z matką nie wybiegali tak śmiało — do stolicy... Nie zapomnieli o matce, dobrze zarabia, idą więc na Kielecczynę paczki z upominkami i listy z dobrym słowem. Do matki nie ma żalu, nigdy go nie miał, ona żyje w jego sercu najpiękniej — wspomnieniami z dobrych, dziecięcych lat...

Lucyna Szubel

KONKURS UNDY W HISZPANII

W Sewilli w Hiszpanii odbywał się niedawno IV Międzynarodowy Konkurs UNDY, Międzynarodowego katolickiego stowarzyszenia do spraw radio i telewizji, na najlepsze radiowe programy religijne. Na konkurs wpłynęło ogółem 61 programów religijnych z 23 krajów świata. Przyznane zostały nagrody i wyróżnienia opracowaniom w trzech różnych kategoriach: w aspekcie prawdy religijnej przez radio, odpowiedzi osobom samotnym i piosenki religijnej. W pierwszej kategorii nagrodę zdobył program radia austriackiego pt. Jesus Report. Audycja ta, zawierająca odpowiedzi napotkanych przypadkowo ludzi na

pytanie: Kim jest dla was Chrystus? odznacza się niezwykłą komunikatywnością, przyciąga słuchaczy i zwraca ich uwagę na sprawy religii. Audycja ta uznana została za doskonałą pod względem technicznym.

W drugiej kategorii nagrodzony został radiowy program religijny nadawany przez jedną z rozgłośni peruwiańskich, zatytułowany Jury 13, a opracowany przez Towarzystwo Serpal. Program ten wyzywa nie tylko pojedyncze osoby, ale również odizolowane grupy do wyjścia z odosobnienia. Jest to apel do słuchaczy, aby szukali w sobie samych rozwiązania własnych problemów, zamiast oczekiwać miłosierdzia od innych.

Do trzeciej kategorii konkur-

su napłynęło 30 utworów, w tym także piosenki Sacrosongu. Komisja przyznała pierwszą nagrodę angielskiej piosence The Juggler, nadawanej przez BBC. W prostocie muzyki i słów widać ona dobrze dzisiejszego człowieka, który odczuwa swoją nędzę wobec Boga i wierzy, że nie ma nic do ofiarowania oprócz samego siebie. Piosenka mówi również o tym, że nadzieja jest źródłem radości i wiary. W czasie festiwalu programów religijnych w Sewilli odbyły się trzy konferencje, na których relatorzy omówili problematykę związaną z trzema kategoriami nadesłanych prac. Międzynarodowe nagrody UNDY zostały w tym roku ufundowane przez ministerstwo informacji rządu hiszpańskiego. (II)

»Nasza Przeszłość«

TOM XXXVIII

Instytut Wydawniczy Nasza Przeszłość, Kraków ul. Strzelnica 6, dał do rąk badaczom i miłośnikom dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce nowy, ciekawy tom studiów: „Nasza Przeszłość”, t. 38:1972 ss. 290 + 35 il. + 2 tablice genealogiczne.

Jak zwykle starannie i w pięknej szacie graficznej wydany tom zawiera szereg rozpraw naukowych, recenzji i sprawozdań oraz kronikę ważniejszych wydarzeń z życia Kościoła w Polsce, z których kilka rzuca nowe światło na wkład Śląska do ogólnopolskiej kultury katolickiej. Tom ten jest dedykowany przyjacielowi Wydawnictwa, ks. doc. drowi Józefowi Bańce, proboszczowi parafii Opatrzości Bożej w Katowicach, w 35 rocznicę jego pracy naukowej i 30 duszpasterskiej. Dorobek naukowy w dziedzinie historii Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Kościoła na Śląsku, przedstawił czytelnikom Dyrektor Wydawnictwa ks. A. Schletz. Następna pozycja, to artykuł Stanisława Rosponda pt. „Księstwo biskupie w Nysie — gniazdo rodowe Kopernika”, w którym, nawiązując do rocznicy kopernikańskiej, w oparciu o przekazy źródłowe i analizę językową materiału nawniechnego wykazuje słuszność tezy postawionej przez polskich uczonych w ubiegłym wieku o śląskim rodowdzie wielkiego syna Kościoła i Polaka, Mikołaja Kopernika.

Następne artykuły skupiają się wokół tematów: historia sztuki i kult Matki Bożej oraz hagiografia i biografia polska.

Dwie prace z dziedziny historii sztuki: Tadeusza Chrzastowskiego „Rzeźba Pieta z klasztoru karmelitów w Obornach w Ziemi Dobrzyńskiej” oraz Zofii Knaus „Nowo odkryty obraz gotycki” (Matki Boskiej w Rudawie k. Krakowa) dają cenny materiał nie tylko konserwatorom i badaczom dziejów rzeźby i malarstwa, ale przede wszystkim historykom kultu Najśw. Maryi Panny w Polsce. O czci oddawanej Matce Bożej na Śląsku pisze ks. J. Bańka w notatce kronikarskiej „Jubileusz 250-lecia obrazu Matki Bożej w Pszowie na Górnym Śląsku”.

Cennym wkładem do hagiografii polskiej są rozprawy poświęcone polskim kandydatom na ołtarze. Pierwsza z nich ks. Jana Kusia pt. „Bl. Izajasz z Krakowa (1399—1471)” jest źródłową pracą o augustianinie i profesorze Akademii Krakowskiej, Izajaszu Bonnerze, który od niepamiętnych czasów cieszy się publicznym kultem w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie. Autor, po omówieniu dotychczasowych starań o potwierdzenie tego kultu przez

Stolicę Apostolską, wyraża nadzieję, że i ta sprawa będzie należycie postawiona i doprowadzona do szczęśliwego końca. S. Serafina Czerwińska, urszulanka wydrutowała pracę o S.B. Wandzie Malczewskiej, w której ustaliła dane biograficzne oraz nakreśliła jej bogate życie wewnętrzne i wypływającą z niej działalność na rzecz bliźnich i Kościoła. Omówiła także jej wpływ moralny i kult pośmiertny oraz starania o jej beatyfikację. W załącznikach autorka zamieściła 6 listów S.B., scharakteryzowała ikonografię i wyprowadziła genealogię Wandy Malczewskiej. Wiele materiału hagiograficznego zawiera również bogata kronika. Ks. Kazimierz Drzymala T.J. pisze o życiu nowego kandydata na ołtarze, tj. polskiego jezuitę Wojciecha Baudissa (+1926), którego proces beatyfikacyjny rozpoczęto w 1971 r. Barbara Syszka dała wziętą relację z uroczystości 100 rocznicy śmierci S.B. Edmunda Bojanowskiego, człowieka świętego, założyciela zgromadzenia sióstr służebniczek N.M.P. Ks. Mieczysław Głowacki w sprawozdaniu z obchodów 50-lecia działalności polskiego zgromadzenia zakonnego księży michalitów poinformował o aktualnym stanie prac beatyfikacyjnych założyciela, S. B. Bronisława Markiewicza. Notatka o. Salezego Bogdana Brzuszek O.F.M. mówi o procesie pomocniczym przeprowadzonym w ub. roku w Warszawie w sprawie S.B. Jana XXIII, w którym wystąpił jako jedyny z Polski świadek, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

Artykuł o. Anzelma Sztelneke O.F.M. pt. „O. Jukundyn Antoni Bielak O.F.M. (1834—1900) i jego działalność w Ziemi Świętej” jest nie tylko wartościowym przyczyńkiem do dziejów zakonów w Polsce, ale również do ustalenia związków naszych z Ziemią św. w II połowie XIX w. Autor żywo i plastycznie przedstawił postać polskiego franciszkanina — reformaty, gorącego patriotę, twórcę pierwszego domu polskiego w Jerozolimie oraz długoletniego opiekuna pielgrzymów i Polonii jerozolimskiej. Wpływy jego sięgają czasów obecnych w kraju, mianowicie w zgromadzeniu ss. serafitek, których współzałożycielka Łucja Szewczyk pozostawała przez pewien czas pod jego kierownictwem duchowym, oraz w klasztorach sióstr franciszkanek Najśw. Sakramentu, do których osiedlenia na ziemiach polskich wielce się przyczynił. Autor ukazuje — co szczególnie godne odnotowania na tych łamach — nowiżania o. Bielaka ze Śląskiem.

Paweł Zółtowski, siostrzeniec kard. Sapiehy w swych

Neoprezbiterzy Diecezji Opolskiej

1. Ks. Aleksander Chmielowski z par. Głubczyce
2. Ks. Jerzy Chybicki z par. Wodzisław
3. Ks. Konrad Czech z Rogowa Opol.
4. Ks. Jan Czekanski z Kłuczborka
5. Ks. Hieronim Gorszczuk z Kazimierza
6. Ks. Piotr Grosz z Zabrze 7, par. św. Teresy
7. Ks. Jan Jochymczyk z Bytomia 5, par. św. Rodziny
8. Ks. Jerzy Kosiński z Zabrze, par. św. Andrzeja
9. Ks. Eugeniusz Kozok z Zabrze 8, par. Serca P. Jezusa
10. Ks. Ryszard Lipok z Krośnice
11. Ks. Jan Maksara z Przechodu
12. Ks. Marcin Ogiłda z Pyskowic
13. Ks. Józef Pilarski z Kotów
14. Ks. Ryszard Polasz z Nysy, par. św. Dominika
15. Ks. Tadeusz Romanek z Kamienicy
16. Ks. Paweł Stobrawa ze Zborowskiej
17. Ks. Józef Stryczek z Ozimka
18. Ks. Aleksander Sydor z Nowego Lasu
19. Ks. Jan Syty z Grodkowa
20. Ks. Herbert Szęga z Zabrze 7, par. św. Teresy
21. Ks. Jacek Ślęczek z Polskiej Cerekwi
22. Ks. Michał Ślęczek z Polskiej Cerekwi
23. Ks. Jan Świerczok z Sierakowa Śl.
24. Ks. Feliks Thusty z Gliwic, par. Chrystusa Króla
25. Ks. Marcin Tomczyk ze Stolarzowic
26. Ks. Wojciech Tyczyński z Giedlarowej
27. Ks. Jerzy Waniczek z Borucina
28. Ks. Edward Wąsowicz z Pietrowic Wielkich
29. Ks. Jerzy Wybraniec z Wale
30. Ks. Henryk Wycisk z Wierzechu
31. Ks. Edward Zygadło z Nysy, par. św. Jakuba.

Święceń kapłańskich udzielił Ks. Bp Ordynariusz Fr. Jop w niedzielę 20 maja 1973 r. w Katedrze Opolskiej 22 diakonów, a w Zabrze, w kościele par. św. Teresy, w dniu 22 maja, 8 diakonów. Natomiast w kościele par. w Wierzechu jednemu diakonowi święceń kapłańskich udzielił Ks. Biskup Sufragan Wacław Wycisk w niedzielę 20 maja br.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

LIPIEC:

- 4 — 7 — katechetki
9 — 12 — panny do lat 20
14 — 17 — panny do lat 20
19 — 22 — chłopcy
23 — 26 — mężatki i panny
27 — 30 — dziewczęta

SIERPIEŃ:

- 1 — 4 — panny do lat 20
6 — 9 — panny do lat 20
11 — 14 — chłopcy

- 16 — 19 — chłopcy
22 — 25 — katechetki
27 — 30 — kobiety pracujące

INFORMACJE:

Dom rekolekcyjny 33-190
Ciężkowice

OGŁOSZENIE

Potrzebna uczciwa dziewczyna do dziecka. Warunki bardzo dobre. Cybulski, Katowice, Jadwiga 2/4.

„Wspomnieniach o kardynale Adamie Stefanie Sapieży z okazji 60-lecia ingresu na krakowską stolicę biskupią” skreślił sylwetkę duchową tego tak zasłużonego dla narodu i Kościoła Hierarchy. Przedstawił także we właściwym świetle ciekawsze momenty jego życia, wokół których narosło już sporo legend.

Materiał biograficzny posiada również kronika. I tak ks. J. Kuś scharakteryzował działalność pedagogiczną i naukową dra Adama Bochnaka, profesora U.J., zasłużonego również dla Kościoła historyka sztuki. Adam Błachut O.F.M. omówił życie i działalność pedagogiczną, krajoznawczą i naukową śp. prof. Mariana Gotkiewicza, rzecznika ochrony przyrody, autora szeregu prac naukowych, w tym także z historii Kościoła.

Aby dać pełny obraz zawartości tomu, odnotować wreszcie należy artykuł Franciszka Lenczowskiego „Przekazy kroniki Andrzeja Komonickiego o kościołach w Żywcu i jego kręgu” oraz pozostałe notatki z kroniki, obrazujące m. in. działalność Ks. Redaktora i jego Instytutu.

„Nasza Przeszłość” jest wydawnictwem naukowym i prace w nim drukowane postulat ten spełniają, ale każdy z tomów, a wyjątkowo t. 38, są do czytania dla wszystkich. Jest to zasługa zarówno Redaktora jak i Autorów. Dlatego wydawnictwo to winno się znaleźć nie tylko w bibliotekach specjalistów, ale także w podręcznych księgozbiorach duszpasterzy, kaznodziejów, katechetów oraz wszystkich miłośników kultury katolickiej w Polsce.

Niedziela, 24 czerwca

XII niedz. zw. Uroczystość św. Jana Chrzciciela. Msza wł. Gl. Cr. Pref. niedz. kol. biały.

Czytania Pisma św. przedstawiają nam dzisiaj św. Jana Chrzciciela, przewodnika przygotowującego lud żydowski na przyjście Zbawiciela.

Św. Jan Chrzciciel nawoływał do nawrócenia czyli poprawy życia i ustawicznie wskazywał na postać Chrystusa Pana.

My, chrześcijanie, mamy przez pracę nad sobą ustawicznie wewnętrznie się doskonalić i przez życie prawdziwie chrześcijańskie dawać świadectwo Jezusowi.

Poniedziałek, 25 czerwca

Msza z niedz. (II po Zesł. Ducha św.) lub dow. wotywa. Czyt. m.: Rdz. 12, 1-9; Mt. 7, 1-5. Pref. zw. kol. ziel.

Wtorek, 26 czerwca

Msza z niedz. Czyt. m.: Rdz. 13, 2 i 5-18; Mt. 7, 6 i 12-14. Pref. zw. kol. ziel.

Środa, 27 czerwca

Msza z niedz. Czyt. m.: Rdz. 13, 1-12 i 17-18; Mt. 7, 15-20. Pref. zw. kol. ziel.

Czwartek, 28 czerwca

Msza z niedz. Czyt. m.: Rdz. 16, 1-12 i 13-16 (lub krótsza; 16, 6b-12 i 15-16); Mt. 7, 21-29. Pref. zw. kol. ziel.

Piątek, 29 czerwca

Urocz. św. św. Piotra i Pawła. Msza wł. Gl. Czyt. m.: Dz. 12, 1-11; 2 Tym. 4, 6-8 i 17-18; Mt. 16, 13-19. Cr. Pref. o Apost. kol. czerw.

Sobota, 30 czerwca

Msza z niedz. lub wot. na roczn. konsekracji papieża lub o Pierwszych Męczennikach Kościoła Rzymskiego. Czyt. m.: Rdz. 18, 1-15; Mt. 8, 5-17. Pref. zw. kol. ziel. lub czerw.

O. O. FRANCISZKANIE przyjmują kandydatów na kaptanów i braci zakonnych:

1. Do niższego seminarium (po ukończeniu szkoły podstawowej) — terenów Polski południowej — Niższe Seminarium OO. Franciszkanów ul. Partyzantów 25. 59-220 Legnica
Z terenów Polski północnej — Niższe Seminarium OO. Franciszkanów Niepokalanów 05-930 Teresin k/Sochaczewa.

2. Do wyższego seminarium (po maturze) i na braci zakonnych (po ukończeniu szkoły podstawowej lub zawodowej):
Z terenów Polski południowej — Prowincjaat OO. Franciszkanów pl. Wiosny Ludów 5. 31-004 Kraków.
Z terenów Polski północnej — Prowincjaat OO. Franciszkanów ul. Zakroczyńska 1. 00-225 Warszawa.

Z BRUKSELI

Przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich z krajów wspólnego rynku (RWG) wzięli udział w nabożeństwie ekumenicznym w kościele św. Michała w Brukseli. Między innymi brali w nim udział ks. kard. Suenens, arcybiskup Brukseli. Dr Ramsey, prymas Kościoła anglikańskiego, abp Bartoletti, sekretarz generalny konferencji episkopatu Włoch i abp Helder Camara. Następnie w Pałacu Kongresowym odbyła się uroczysta akademii, w czasie której przemawiał abp Camara. Poruszył on temat pomocy chrześcijan dla krajów Trzeciego Świata. (K)

Miesiąc czerwiec poświęcony jest Najśw. Sercu Jezusowemu. Otwarte Serce Boga i Przyjaciela skłania nas do refleksji nad odwagą wiary.

Aby być katolikiem, wcale nie wystarczy wierzyć w Boga. Przecież poganie, nieochrzczenni, członkowie tyłu różnych wyznań religijnych wierzą w Boga.

Aby być katolikiem, wcale nie wystarczy się modlić. Wyznawcy religii orientalnych więcej czasu poświęcają modlitwie, aniżeli my w Kościele Katolickim.

Aby być katolikiem, nie wystarczy posty i składanie ślubów, które istnieją we wszystkich religiach...

Aby być katolikiem, trzeba mieć odwagę, by uwierzyć, że „Bog jest miłością” i że naprawdę nas kocha. Dzięki temu wkracza oświadczenie w historię ludzkości i w historię życia każdego z nas. Serce Jezusowe ukazuje nam Boga w aspekcie miłości i przyjaźni. Bóg zwraca się do nas na płasz czyźnie przyjaźni. Ale na Jego miłość i na Jego Serce możemy odpowiedzieć tylko miłością i sercem. Bóg, który jest miłością, nie mógł nam dać doskonałego przykazania nad przykazanie miłości, które Chrystus podnosi do najwyższej rangi

Kiedy kult Bożego Serca, jako kult prawdziwej miłości Boga i bliźniego ogarnie całą naszą istotę, wtedy w Sercu Bożym znajdziemy niewyczerpane bogactwa dla rozwoju naszego życia religijnego. Owoce kultu Bożego Serca widzeliśmy w życiu ojca Damiana na Molokai i w życiu ojca Mateo.

Całe życie ojca Damiana wykazuje, że kult Bożego Serca nie jest chorobliwym sentymentalizmem, lecz ogarnia całą osobę i wydaje owoce cnót, aż do śmierci wśród trędowatych. Ojciec Damian umierając jako trędowaty wśród trędowatych mówił o kulcie Serca Jezusowego i Serca Matki Bożej. Ten kult nie był u niego dorywczym aktem religijnym, lecz elementem, który ogarniał i dynamizował życie na Molokai.

Ojciec Mateo uzdrowiony w Paray-le-Monial w 1907 r. całe swoje życie poświęca apostolstwu Bożego Serca. W 22 krajach na polecenie papieża przepowiada kult Bożego Serca i dodaje ludziom odwagi, aby uwierzyli, że Bóg naprawdę ich kocha. I życie tego kapłana również wykazuje, do czego może dojść człowiek i czego może dokonać, gdy rzeczywiście uwierzy w miłość Boga. Obrazem, symbolem, znakiem i źródłem tej miłości jest Serce Boże.

Ani Boga, ani człowieka nie potrafimy zdefiniować. W Piśmie Św. serce jest obrazową i głęboką definicją człowieka. Tak samo Serce Jezusowe jest definicją Boga.

Miłość u św. Pawła apostoła jest równoznaczna z ofiarą, apostolstwem, służbą i oddaniem siebie. Miesiąc czerwiec czyli miesiąc Bożego Serca, jak również i I piątki miesiąca winny być dla nas okazją ożywienia naszego nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Kult Bożego Słowa jest kultem miłości ofiarnej. Skoro zamiera miłość ofiarna, nie dziwmy się, że słabnie także kult Bożego Serca. Ale właśnie jego zadanie powinno polegać między innymi na tym, aby rozpałać nasze Serca miłością i dodawać nam apostolskiego entuzjazmu.

Wielotysięczne ankiety wśród młodzieży w Polsce wykazują, że kult Bożego Serca wcale się nie przeżył. Symbol krzyża i serca mają swoją wymowę. Tam, gdzie duszpasterze dokładają więcej starań, kult Najśw. Serca bardzo się ożywia... Człowiek odczuwa potrzebę serca życiowego i przyjaźni. Tę potrzebę zaspokajają między innymi także nabożeństwo do Najśw. Serca. Kiedy czytamy pisma Alberta Schweitzera, widzimy, jak bardzo potrzeba człowiekowi serca.

Ks. B. Nikolajewski

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Tragedia w pralni

Szanowna Redakcjo!

Opisałam zdarzenie, które miało miejsce ub. roku zimą w Szczecinie przy ul. Boh. Warszawa nr 22.

Jeśli nadaje się do druku w Waszym piśmie, proszę je umieścić, niech poruszy uwagę ludzi, uznających tylko własne sprawy. Nie tylko tak drastyczne wydarzenia wymagają czujności na cierpienia bliźnich, czasem ktoś kondycyjnie mocny, psychicznie jest rozbity i samotny wśród ludzi.

Zimą ub. roku, w pralni znajdującej się na poddaszu dużego bloku, znaleziono w Szczecinie zwłoki zmarłego przed miesiącem mężczyzny.

Ogłędziny lekarskie wykazały zagłodzenie, a w ubogim pomieszczeniu nie było śladu żywności, ani węgla do małego piecyka.

Zwłoki zabrano do pogrzebania, pralnię uprzątnięto z nędznych pozostałości i tylko odcień smutku i grozy przewijał się jakiś czas w umysłach mieszkańców bloku. Potem o sprawie zapomniano, ludzie zajęli się swoim życiem.

Zdawałoby się — zwykła kolej rzeczy, zawsze ktoś cierpi i zawsze obok nas ktoś umiera, nie na to nie poradźmy, a żyć trzeba dalej.

Pomyśleliśmy jednak, czy spokojnie możemy zrzucić z siebie odpowiedzialność za cierpiącego obok nas człowieka...

Czy wolno nam zagłuszyć swoje sumienie tłumaczeniem, że „od tego są inni” albo „ja nie mam czasu” itd.

W trzypiętrowej kamienicy wszyscy wiedzieli, że szczupły niemłody mężczyzna to dził lokator z poddasza.

Pralnia nie była nikomu zbyt potrzebna, nikt więc nie protestował po jej zajęciu. Kiedy z nie zakręconego kranu woda przeciekala do lokatorów mieszkających niżej, udzielono mu pouczenia, a kiedy niedomknięcie kranu powtórzyło się, zdenerwowani lokatorzy zamknęli dopływ. Później było i ze światłem.

Mężczyzna uznawał swoją winę, tłumacząc się zapomnieniem, a ponieważ do pompy ulicznej było dość daleko, co jakiś czas dzwonił do lokatorów niżej mieszkających i grzecznie prosił o waderko wody. Nie pytał, nie interesował się czymś życiem, a że nie był rozmowny, i jego nie pytano. Wiedzano tylko, że był chory na płuca i prócz listonosza przynoszącego mu niedużą rentę, nikt inny go nie odwiedza.

Nie zauważono też, że przestał chodzić po zakupy i tylko lokatorka, u której brał wodę, powiedziała kiedyś do swojej sąsiadki, że pewno dokądś wyjechał, bo dawno u niej nie był.

Dopiero wyłamanie drzwi wykazało, że przeszło miesiąc jak już nie żyje.

Tak więc cicho i niewidocznie dla innych zmarł z wyłączenia samotny człowiek.

Nie na bezludnej pustyni, czy w dżungli zapelnionej dzikimi zwierzętami, tylko w centrum dużego portowego miasta, pełnego ludzi zajętych jednak wyłącznie swoim życiem.

Mieszkając w kamienicy przez parę lat, mimo woli poznał zwyczaje niektórych osób, wiedział, za którymi drzwiami bywa głośno lub cicho, przed świętami spotykał lokatorów niosących choinki, do uszu jego dobiegały odgłosy śpiewanych kolend, unosił się zapach wigilijnych potraw, ale jego nigdzie nie chciano.

A może, gdy brakło już sił, by zejść po prowiant do sklepu, cicho wyczekiwał, że jakaś liściwa ręka zapuka do drzwi i poda talerz gorącej zupy, tak często z resztek wylęwanej do zlewu, może ktoś przyniesie kawałek chleba z masłem, zamiast wyrzucić go do kubła ze śmieciami, co niejednokrotnie się spotyka, może ktoś napali w piecyku i ogrzeje lodowate pomieszczenie, gdy jemu brak... a potem wezwie lekarza.

Żył przecież wśród ludzi i pamiętał, że na niektórych drzwiach lokatorów widniały litery K+M+B, otwarte przyznające się do wspólnoty chrześcijańskiej. Człowiek, którego znano jako lokatora z „pralni”, niechciany i odepchnięty zanosił bolesną skargę swojej samotności przed Majestat Boga.

A Chrystus powiedział „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych...”

Janina Strzelecka